Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 20 groszy.
Nr 39. Kraków, dnia 25 września 1927 r. Rok XV.

PIAST



TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

PRENUMERATA ROCZNA WYNOSI:
W POLSCE . . 8 zł
ZAGRANICĄ . . 16 „
W AMERYCE . 2 dol.
(Numer pojed. 8 cent.)

Naczelny organ
Polskiego Stronnictwa Ludowego

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Adres Redakcji i Admin.: Kraków, Mały Rynek L. 4
Telefon Nr 1286

Konto czekowe P. K. O. w Krakowie Nr 401.065

Naczelny redaktor: Pos. JAN BRODACKI

Obiecanki wicepremjera Bartla.

Wicepremjer profesor **Bartel** powrócił z kuracji z Truskawca, która snać posłużyła mu, skoro udzielił przedstawicielowi urzędowej **„Epoki“** następującego pogodnego i różowego wywiadu:

„Obejmując rządy w kraju, rozpoczął p. wicepremjer, zastaliśmy nietylko ciężką sytuację gospodarczą, lecz i wadliwą i niezupełną organizację aparatu państwowego.

Dziś po 16-miesięcznych rządach śmiało rzec mogę, że wszystko to, co rząd w dziedzinie gospodarczej przedsięwziął, nie minęło się z celem.

W pracach swoich rząd poświęca bardzo poważną uwagę rolnictwu, jak największemu podniesieniu produkcji rolniczej. Poza specjalnemi kredytami i udogodnieniami zakupu nawozów sztucznych, rząd przystąpił energicznie do budowy fabryki związków azotowych w Tarnowie, ponadto w miarę posiadania odpowiednich środków rząd zamierza budować elewatory zbożowe i udzielać kredytów na budowę piekarni mechanicznych, rzeźni, chłodni i t. d. Wszystko, co rząd w dziedzinie gospodarczej przedsięwziął, nie minęło się z celem“.

Co przedsięwziął rząd w tej dziedzinie, o tem mówi exposé tegoż prof. Bartla, wygłoszone w Sejmie dnia 19 lipca 1926 r.

Czytamy w mowie tej, **wydanej w osobnej odbitce**, o pomocy dla rolnictwa, co następuje:

„Wobec bliskiej realizacji zbiorów, rząd zorganizował udzielenie kredytów firmom i zrzeszeniom rolniczo-handlowym na sfinansowanie eksportu zboża zagranicę. Rząd **przystąpił** do pertraktacji z finansistami zagranicznymi o budowę elewatorów zbożowych, będzie budował chłodnie i rzeźnie, przygotował uruchomienie od przyszłego sezonu wagonów chłodni do przewozu wszelkich łatwo psujących się produktów“. W przedsięwzięciu rządu leżało zatem skuteczne poparcie eksportu zboża za granicę.

Istotnie poparcie to okazało się skutecznem.

W okresie od 1 sierpnia 1926 do 30 lipca 1927.

wywieźliśmy

81·200 ton żyta, zaco otrzymaliśmy 16·1 miljonów zł w złocie,

przywieźliśmy

natomiast 124·000 ton żyta — za które zapłaciliśmy 30·9 mil. w złocie.

Gdybyśmy sprowadzali żyto z zagranicy po tych samych cenach, po których my sami żyto wywoziliśmy, bylibyśmy za owo zapłacili tylko 24·8 mil. zł w złocie, czyli, że straty nasze w samym tylko handlu żytem wynoszą około 1,200.000 dolarów.

Pszenicę sprzedawaliśmy w jesieni po 184 zł za 1 tonnę, a kupowaliśmy po 306 zł; straty nasze w handlu pszenicą są znacznie wyższe, niż na życie.

Wobec powyższych cyfr zapytać należy p. wicepremjera, **czy przedsięwzięcie z eksportem zboża istotnie nie minęło się z celem?**

W mowie swej z 19 lipca b. roku oświadczył p. wicepremjer, że rząd wszczął energiczną walkę z drożyzną w kierunku obniżenia cen szeregu artykułów pierwszej potrzeby, zapewnienia aprowizacji ośrodków przemysłowych, stworzenia rezerw zbożowych, oraz obniżenia cen mięsa.

W wywiadzie z przedstawicielem „Epoki" zapewnia p. wicepremjer Bartel, że rząd z jednej strony wywiera nacisk w kierunku obniżenia poziomu cen, z drugiej strony przeprowadza stopniowo podwyżkę zarobków robotniczych i urzędników państwowych.

Pismo tak oddane rządowi jak **„Ill. Kurjer codzienny"** poświęca specjalny artykuł pochodowi drożyzny, wykazując, **że fala drożyzny gwałtownie rośnie,** i tak wskaźnik cen artykułów przemysłowych wzrósł w ciągu sierpnia ze 151·8 na 155·4 (licząc pierwsze półrocze 1925 = 100).

Węgiel częściowo podrożał, min. Poczt i Telegrafów przeprowadziło **z dniem 10 września podwyżkę taryfy za przesyłkę paczek pocztowych,** a **ministerstwo komunikacji** zapowiedziało **podwyżkę taryf kolejowych.**

Od 16 miesięcy trwa nieprzerwanie pochód drożyzny, co całe społeczeństwo odczuwa na swej kieszeni i skórze.

Co wobec tego sądzić o poczynaniu rządu w walce z drożyzną, o nacisku w obniżaniu poziomu cen?

W mowie 19 lipca 1926 nazywało się, że rząd **przystąpił** do pertraktacji z finansistami o budowę elewatorów, chłodni i rzeźni, a w 16 miesięcy później w wywiadzie dziennikarskim obiecuje dopiero p. wicepremjer **w miarę posiadania odpowiednich środków** udzielać kredytów na budowę rzeźni, chłodni, piekarni i t. p.

Czyż nie należało przed 16 mies. tak mówić, względnie ponieważ o środki te skąpo, nie robić obiecanek, nie zapowiadać elewatorów, rzeźni, chłodni, złota w Prypeci i innych cudowności?

Wszak w mowie swej z 19 lipca ubiegłego roku z naciskiem podkreślił p. wicepremjer, że stoi na gruncie rzeczywistości, że programu rządu nie uważa za wypracowanie szkolne, czy domowe na temat, co należy uczynić dla osiągnięcia w kraju zupełnej błogości — gdyby to bowiem usiłował uczynić, społeczeństwo uznałoby go słusznie **za naiwnego gadułę.**

Słusznie — nie wolno przedstawicielowi rządu być fantastą, kolorystą, gadułą demagogiem i t. p., bo siebie zdyskredytuje w opinji społeczeństwa, obniży autorytet rządu, zaszkodzi najżywotniejszym interesom państwa.

Jan Brodacki.

Obowiązkiem każdego ludowca jest rozszerzanie nowego programu P. S. L. „Piast".

My albo wy.

O jedność ruchu ludowego.

Powiem na początku szczerze i otwarcie: **nie wierzę w zjednoczenie ruchu ludowego** (gdy na czele różnych grup ludowych stoją tacy, jak: Stapiński, Bryl, Dąbski, Okoń) **i nie chcę tego zjednoczenia.**

Jakto — odpowie mi ktoś — przecież każdy ludowiec powinien dążyć do tego, aby było tylko jedno stronnictwo chłopskie, bo wtedy ludowi będzie lepiej.

Otóż właśnie dlatego, Bracia Czytelnicy, **ponieważ my, „Piastowcy", chcemy tylko jednego silnego stronnictwa,** przeto nie mamy zamiaru prowadzić żadnych układów co do połączenia ani z „Wyzwoleniem", ani z brylowcami, ani z klubem Thugutta, ani z ks. Okoniem, a tem mniej z Niezależną partją chłopską.

Siłą „Piasta" jest jedność, karność i dyscyplina.

Niema u nas grupek, kopiących dołki pod prezesem, frondujących przeciwko stronnictwu, zerkających na lewo albo prawo, **ale jest jeden program, jedna wola i jedno działanie.**

Siła i autorytet naszego Klubu rośnie. W chwili, gdy wszystkie inne stronnictwa ludowe rozpadają się i robią bokami, **my jedni, naciskani przez wszystkich, prowadząc wojnę na wszystkie fronty, wzmacniamy się i pomnażamy.**

Trzeba zaś przypomnieć, komu należy, że staliśmy się zwarci wewnętrznie dopiero wtedy, kiedy opuścili nas Dąbscy, Pluty i Cieplaki.

Przedtem bowiem, ilekroć „Piast" zamierzał wystąpić z jakąś decydującą inicjatywą, zawsze zanosiło się na rozłam i na opozycję grupy p. Dąbskiego lub innych malkontentów.

Choć więc liczebnie byliśmy wówczas silniejsi, bo Klub liczył 70 posłów, przecież Klub nasz przypominał żywo dawną armję austro-węgierską, w której nikt nie był pewien, czy w czasie bitwy nie zginie od zdradzieckiej kuli własnych towarzyszy.

Czasy te, na szczęście, należą już do przeszłości. Dzisiaj podejmujemy narzuconą nam walkę przez „Wyzwolenie" i brylowców i chcemy tę walkę poprowadzić do końca i wygrać.

Nie pójdziemy więc na żadne fałszywe kompromisy, na żadne zawieszenie broni, nie rozczulą nas żadne frazesy o jedności ludowej.

Jeżeli jesteśmy niepotrzebni i szkodliwi, niechaj zlikwiduje nas życie; jeżeli jesteśmy potrzebni, wierzymy, że przetrwamy.

Uważamy, że w interesie ruchu ludowego należy raz nareszcie radykalnie rozprawić się z tymi wszystkimi mąciwodami, karjerowiczami i osobnikami z pod ciemnej gwiazdy, którzy z polskiej wsi uczynili karczmę zajezdną, w której wolno awanturować się i warcholić.

Uważamy, że lud zyska tylko na tem, gdy panowie ci będą zmuszeni wrócić do swoich zwykłych zajęć, gdy przestaną pobierać djety poselskie i podróżować zadarmo pierwszą klasą, po smutnych doświadczeniach, jakie przyniosą im najbliższe wybory do Sejmu.

Ten bowiem nagły krzyk o konieczności zjednoczenia ruchu ludowego jest niczem innem, jak tylko **próbą ratowania się różnych karjerowiczów przed ostateczną zagładą**

Nabroili, doprowadzili wieś do kija żebraczego i teraz o jedności mówią, do „Piasta" radziby wrócić, **aby ciężkie czasy przeczekać, a przy lada sposobności znowu rogi pokazać.**

Nie będzie jednak chleba z tej mąki!

Ruch ludowy już się jednoczy.

Chłopi żywiołowo garną się do „Piasta", wieś zaczyna rozumieć, że „Piast", to mocny fundament, na którym można budować, a te inne „Związki" i „Wyzwolenia", to kupa piasku, która może zaprószyć oczy, a która nie będzie nigdy opoką ruchu ludowego.

Mamy więc na teraz jedno wskazanie:

Wy, chłopi, jednoczcie się, a my tu już u góry damy sobie radę z tymi opiekunami, którzy, aby ratować swoje zaprzepaszczone mandaty, wołają o jedność ruchu ludowego.

Jedność ta będzie, przyjdzie, jak Bóg na niebie, ale bez was, mąciciele, burzyciele i pomniejszyciele Polski.

Na żaden więc pardon z naszej strony nie liczcie.

Będziemy nieugięci, gdyż słabość z naszej strony byłaby zbrodnią.

My albo wy.

Dr . * .

„Sanacja" szkolna.

W poprzednim numerze „Piasta", w artykule: **„Straszne oskarżenie"**, podaliśmy (z powołaniem się na „Kurjera Ilustrowanego") metody, jakiemi „sanacja" niszczy na kresach polski stan posiadania. Dziś przytaczamy inne kwiatki **z grzędy p. ministra Dobruckiego.**

JĘZYK RUSKI — „OBOWIĄZKOWYM" W GIMNAZJUM W KROŚNIE.

Kuratorjum lwowskie wydało niewytłómaczone zarządzenie, wprowadzające obowiązkowe nauczanie języka ruskiego już w klasie I-szej w gimnazjum krośnieńskiem, a więc **na terenie zachodniej Małopolski!**

Mieszkańcy Krosna, wśród których procent Rusinów jest znikomy, przyjęli tę „nowość" nietylko ze zdumieniem, lecz ze słusznem **oburzeniem;** zarządzenie bowiem lwowskiego kuratorjum niema żadnego logicznego uzasadnienia, ani żadnej racji bytu. Nawet **za czasów austrjackich,** kiedy to Rusini większemi rzekomo cieszyli się względami, języka ruskiego **nigdy w Krośnie nie uczono** wogóle, a już tem mniej **obowiązkowo!** Do gimnazjum krośnieńskiego uczęszcza zaledwie **kilku (!)** Rusinów. Pocóż więc dla tych kilku, cała reszta młodzieży ma tracić niepotrzebnie czas na uczenie się przedmiotu, z którego minimalny odsetek uczniów może mieć w przyszłości wątpliwy bardzo pożytek.

Ruski kurs polityki lwowskiego kuratorjum jest istotnie niewytłómaczony i godny napiętnowania.

LUDNOŚĆ POLSKA PROSI O SZKOŁĘ POLSKĄ.

Z Wileńszczyzny, z miasteczka **Wilejki,** gdzie, oprócz żydów i garści Rosjan, żyją sami Polacy — **365 Polaków,** wystosowało do kuratorjum okręgu szkolnego w Wilnie pismo, w którem stanowczo protestują przeciwko wprowadzeniu w Wilejce szkoły utrakwistycznej, czyli dwujęzycznej. Dochodzi do tego, że **ludność polska w Polsce prosi o szkołę polską.** — Oto treść listu:

„My, niżej podpisani rodzice i opiekunowie dzieci, obowiązanych do uczęszczania do szkoły powszechnej w Wilejce powiatowej, jesteśmy w roku bieżącym zaskoczeni i mocno zaniepokojeni rozporządzeniem kuratorjum, mocą którego szkoła powszechna w Wilejce ma być utrakwistyczną.

Pozbawieni pod rządami zaborcy możności uczenia się w języku własnym, winni jesteśmy w odrodzonej i niepodległej Polsce dbać o to, by dzieci nasze nie wynaradawiały się przez narzucanie im obcego języka wykładowego.

Wiemy dobrze, że państwo pod groźbą kary zmusza nas posyłać dzieci nasze do szkół, lecz w powyższych okolicznościach poczucie obowiązku narodowego wzbrania nam czynić to, i dlatego zwracamy się do P. Kuratora w niezłomnem przekonaniu, że dla dzieci polskich zachowana zostanie w Wilejce szkoła powszechna z wykładowym językiem polskim.

Zaznaczyć musimy, że do czasu uwzględnienia naszych słusznych żądań, dzieci swych posyłać do szkoły utrakwistycznej nie będziemy".

SKUTKI ZAMYKANIA SZKÓŁ POLSKICH W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ.

Oto przykład, jak mniejszości narodowe reagują **na zamykanie szkół polskich w Małopolsce wschodniej:**

W powiecie lwowskim (gminie Lesienice) rozpoczęli Ukraińcy na nowo bojkot szkoły, tym razem nie polskiej, **lecz utrakwistycznej mieszanej polsko-ukraińskiej.** Codziennie wysyłają furami wszystkie dzieci ruskie do prywatnej szkoły imienia ks. Lwa we Lwowie. Zapowiadają, że tak długo w ten sposób postępować będą, **aż zabiorą władze szkolne z Lesienic nauczyciela Polaka,** nawiasem mówiąc, b. legjonistę, wielkiego piłsudczyka, **a dadzą im Ukraińca.** Grożą przytem represjami wszystkim Rusinom, a nawet żydom, o ileby który chciał się wyłamać z pod tego rygoru.

Po Nieświeżu — Dzików.

W dniach **14 do 16 b. m. w Dzikowie u Zdzisława hr. Tarnowskiego odbył się zjazd przedstawicieli wszystkich ugrupowań konserwatywnych z całej Polski.** Obecnych było **35 osób**, z pośród których wymienić należy sen. Suldrzyńskiego, Adama Żółtowskiego, Lipskiego, Czarneckiego, prof. Ochanowicza z Poznania, Wojciecha hr. Rostworowskiego, Jana Bobrzyńskiego, Zdzisława hr. Lubomirskiego, Józefa Targowskiego i innych. **Ponadto przybył wojewoda lwowski Borkowski, wicewojewoda krakowski, Morawski, oficer do zleceń w generalnym inspektoracie sił zbrojnych, przydzielony do prezydjum Rady ministrów pułk. sztabu gen., Sławek, oraz adjutant marsz. Piłsudskiego, major Grocholski.**

Trzydniowe obrady poświęcone były zagadnieniom politycznym. Między innemi omawiano **sprawę udziału konserwatystów w przyszłych wyborach do parlamentu.**

Dłuższe ekspose o sytuacji politycznej **wygłosił płk. Sławek.** Referat płk. Sławka spotkał się **z gorącem uznaniem obecnych.**

Powszechną uwagę zwracał brak na zebraniu **Anusza, Bryla, Dąbskiego, Pawłowskiego, Pluty, Stapińskiego, Walerona.**

Wszak „Prawica narodowa" **należy do sanacji, jak również „Chłopskie Stronnictwo".**

I jedni i drudzy mienią się szczerymi przyjaciółmi marszałka Piłsudskiego, a wiadomo, że przyjaciele naszych przyjaciół są naszymi przyjaciółmi.

Ciekawe, jak ta na razie cicha spółka ureguluje sprawę reformy rolnej, bo to wiadomo, że „Chłopskie Stronnictwo" ma w programie **reformę rolną bez wykupu i odszkodowania,** zaś obszarnicy, zwłaszcza te grube ryby, które zjechały się do Dzikowa ani słyszeć nie chcą o jakiejś tam reformie.

Widocznie przekonani argumentami pułkownika Sławka, **męża zaufania marszałka Piłsudskiego** zgodzili się rozdać za darmo zwolennikom Bryla i Stapińskiego swoje obszary, wskutek czego niema przeszkody do sojuszu wyborczego, przy nadchodzących wyborach.

Możliwa także jest i druga kombinacja, mianowicie, że **„Chłopskie stronnictwo"**, podobnie, jak to zrobiło i robi z wszystkiemi innemi swemi zasadami i przekonaniami, także i **reformę zawiesiło na kołku,** wystarczy na wiecach i w „Przyjacielu Ludu" popyskować na panów i Witosa, który się „zaprzedał obszarnikom", a potulne i łatwowierne chłopki będą bić brawo.

Każda cierpliwość ma swe granice, a więc także i **cierpliwość chłopów polskich, może się skończyć nareszcie,** a wtedy biada wam faryzeusze i szachraje z „Chłopskiego Stronnictwa".

Każdy ludowiec powinien zaopatrzyć się w program P. S. L. „PIAST".

Energiczna akcja prawicy narod. w województwie łódzkiem.

Prawica narodowa rozpoczęła energiczną propagandę wśród ziemian i inteligencji województwa łódzkiego.

W Piotrkowie utworzony został oddział Prawicy narodowej, w skład którego weszli wybitni ziemianie, dotychczas pozostający w szeregach Związku ludowo-narodowego.

Zjazdy w Nieświeżu i Dzikowie dodały animuszu obszarnikom i przemysłowcom.

Nie darmo „Czas" krakowski chwalił się, że nietylko zachętę do pracy, ale i możność rozwinięcia szerszej akcji **dał konserwatystom przewrót majowy,** ten przewrót, na którym tyle budowała nasza szanowna lewica P. P. S. „Wyzwolenie", „Chłopskie Stronnictwo". Teraz zrzedła mina pp. Dąbskim, Pawłowskim, Stapińskim, niebawem całkiem nos spuszczą na kwintę.

Legjoniści przeciw „sanacji".

„Myśl Niepodległa" przedrukowała ostatni list, zamieszczony w socjalistycznym **„Robotniku"**, a napisany przez legjonistę, o treści następującej:

„Wiem, że listu mego „Głos Prawdy" nie opublikuje, dlatego zwracam się do „Robotnika", chociaż mam zastrzeżenia co do polityki P. P. S. Chcę jednak powiedzieć to, co myśli wielu legjonistów. Dotknęła nas przykro obecność na zjeździe kaliskim **p. Meysztowicza.** Zjazdy nasze poświęcone są pamięci dnia 6 sierpnia. P. Meysztowicz należał wtedy do tych, co nas potępiali i szkalowali. Jeżeli zmienił zdanie, jeżeli potępił swój ówczesny błąd, powinien to oświadczyć wyraźnie i publicznie. W przeciwnym razie poco łączy się z naszym obchodem? Będziemy mieli niedługo tylu „pierwszo-brygadowców", że starczyłoby na całą armję.

Z. M., Legjonista I-szej Brygady.

Od siebie „Myśl Niepodległa" dodaje do tego listu takie uwagi:

„Entuzjasta „idei legjonowej", uczestnik „czynu legjonowego", jeden z tych, którzy „na stos rzucili swój życia los", nie czytał najwidoczniej pochwały ugody, głoszonej rok temu w jednym z numerów grudniowych przez organ p. Wojciecha Stpiczyńskiego. Stało tam czarno na białem, że ludzie z pod **pomnika Katarzyny II-ej są bardzo pożądanym nabytkiem dla obozu „sanacji moralnej"**, ponieważ pochodzą ze sfer, „mających dość dużo zazwyczaj do stracenia i choćby z tej już racji skłonnych bardziej od innych do wszystkiego, co stabilizacją było, równowagą i ładem". Ale to, co pisze o pospolitem ruszeniu „pierwszo-brygadowców", jest całkiem słuszne. Kto dzisiaj nie powołuje się na Oleandry, Łowczówek, kto nie sypie społeczeństwu w oczy piaskiem Szczypiórny i Benjaminowa? W redakcji naczelnego organu **„sanacji moralnej" wodzi rej b. „wehrmachtowiec"** i z punktu widzenia ideologji Pierwszej Brygady **renegat...** Podczas procesu generała Żymierskiego ronił łzy nad sprzeniewierzeniem się „idei legjonowej" taki pan, który jeszcze niedawno należał do świty osławionego generała Pika, a w czynach Bagińskiego i Wieczorkiewicza widział **„rękę sfer lewicowo-belwederskich".**

Wiadomości ze świata.

Parlament z jedną partją.

Nowy parlament turecki posiada tylko jedną partję. Wszyscy posłowie należą do **republikańskiej partji ludowej.** Wybory do nowego parlamentu odbyły się w pierwszych dniach września. Na czele partji republikańsko-ludowej stoi **Mustafa Kemal.** Nowy parlament turecki jest trzecim parlamentem nowej Turcji. Różnica między obecnym a poprzednim parlamentem jest ta, że podczas, gdy w pierwszym parlamencie zasiadało mnóstwo oficerów, zwolenników Kemala, to w obecnym parlamencie będą zasiadać profesorowie, dziennikarze, kupcy, przemysłowcy i chłopi tureccy.

Zamordowanie wicekonsula włoskiego w Paryżu.

Emigrant włoski zastrzelił w tych dniach w konsulacie włoskim w Paryżu wicekonsula **Nardiniego.** Powodem zamachu jest tło polityczne.

Wybory do Rady Ligi narodów.

Zgromadzenie Ligi narodów dokonało wyborów trzech członków niestałych Rady Ligi. Z Rady Ligi wyszli przedstawiciele **Belgji** i **Czechosłowacji,** a na ich miejsce weszli przedstawiciele **Finlandji i Kanady. Obecne wybory są zwycięstwem Niemiec, a klęską Francji.** Jeden z wielkich dzienników niemieckich, pisząc o wynikach, otwarcie oświadcza, że na miejsce dwóch wasalów Francji, to jest Belgji i Czechosłowacji, wchodzą dwa państwa niezależne, to jest Kanada i Finlandja, co dla Niemiec nie stanowi złej zamiany. **„Wydaje się nam rzeczą zrozumiałą samo przez się** — pisze ów dziennik — **że Polska także utraci swe miejsce po upływie kadencji jej mandatu.**

Zatarg francusko-sowiecki.

Rząd francuski postanowił zażądać od sowietów, by odwołały posła **Rakowskiego z Paryża.** Rakowski jest posłem sowieckim we Francji. Stało się to z następującej przyczyny. Rosyjska partja komunistyczna wydała odezwę do robotników całego świata, w której wzywając robotników do buntu, zaczepiła rząd obecny francuski. Między podpisanymi pod odezwą przywódcami komunistycznymi, znajdował się także podpis posła sowieckiego w Paryżu Rakowskiego. Na skargę rządu francuskiego, rząd sowiecki odpowiedział, że Rakowski podpisał odezwę nie jako poseł, lecz jako członek partji komunistycznej. Jest to wykrętne tłomaczenie. Pisma sowieckie donoszą, że rząd sowiecki nie zgodził się na odwołanie obecnego posła z Paryża, gdyż w obecnej chwili w sferach sowieckich omawiana jest sprawa, by z Paryża odjechało wogóle całe poselstwo sowieckie.

Chłopi! Popierajcie zawsze prasę ludową!

Nadzwyczajna sesja Sejmu.

Wśród dużego zainteresowania ze strony społeczeństwa, w poniedziałek rozpoczęło się posiedzenie Sejmu deklaracją **marsz. Rataja**, przeciw sposobowi zwołania Sejmu. Jak wiadomo ostatnia sesja nadzwyczajna została zwolaną **nie w dniach 14, jak przewiduje konstytucja**, gdyż tylko ogłoszenie zwołania Sejmu nastąpiło w terminie przepisanym przez konstytucję.

DEKLARACJA MARSZAŁKA RATAJA.

„Udałem się do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, aby mu oświadczyć, że rozdzielenie terminów zwołania od terminów otwarcia ciał parlamentarnych ma swoje praktyczne konsekwencje, a na końcu tych praktycznych konsekwencyj leży to, że terminy przewidziane postanowieniami konstytucji, które gwarantują zebranie się Sejmu w tychże terminach, **muszą być w konsekwencji przekreślone**, bo Sejm, który jest zwołany, **a nie ma możności obradowania**, jest Sejmem, **który nie został otwarty** i w niczem się nie różni od Sejmu zamkniętego. Opierając się na zarządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 września b. r., otwieram 338 posiedzenie Sejmu".

Na wniosek posła Niedziałkowskiego, Izba oficjalnie przyjęła oświadczenie marszałka do wiadomości w sprawie naruszenia konstytucji przez sposób zwołania Sejmu. Przeciw głosowało „Wyzwolenie", i „Stronnictwo Chłopskie". Następnie jednomyślnie przyjęto ustawę upoważniającą rząd do wyasygnowania **kwoty 25 miljonów dla powodzian.**

UCHYLENIE DEKRETÓW PRASOWYCH.

Po referacie **posła Libermana,** Izba przyjęła wniosek komisji o **uchylenie dekretów prasowych.** Przeciw głosował tylko Klub Pracy. Wreszcie Kluby: **„Piasta", Narodowej Partji Robotniczej, Związku Ludowo Narodowego, Chrześcijańskiej Demokracji i Chrześcijańsko-narodowy, wniosły interpelację w sprawie zaginięcia jenerała Zagórskiego.**

Z ruchu organizacyjnego.

Z dniem 20 września b. r. przenoszą się biura **Zarządu okręgowego Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast" na Małopolskę wschodnią we Lwowie,** wraz z redakcją i administracją **„Sprawy Ludowej"** z lokalu przy ulicy Sykstuskiej L. 58/a do nowego lokalu przy **ulicy Łozińskiego L. 6, parter, we Lwowie.**

PIOTR OKRUCH.

Wyrodna córka.

Juścić, matusi było jej żal.

Stare to było i zgrzybiałe, więcej zmarszczek niż włosów, oczy ciągle zakiśnione łzami, ale też nie jadali razem.

Miała swoją łyżkę i garnuszek, skoro drudzy pojedli, gospodyni zgarniała resztki, zanosząc matce na pryczę.

Przy gospodarstwie nie zmarnuje się nic, taką kaszę da się do pomyj i cielęta wypiją, albo świni do koryta wyleją, ale juścić matki nie udusi. On ta czasem zbyrknął na nich, zwyczajnie jak chłop, lecz się im krzywda nie działa, a ludziom gęby nie zatka, od tego mają, żeby gadali.

Wyręki wielkiej nie było, wsze jednak domu dopilnowała, kury sąsiedzkie z boiska albo z pszenicy zegnała, a i tak po izbie coś niecoś szturkła. Niechby już przelatowała chocia, ale „śmierć niezbyta, bierze nie pyta".

Od jesieni już zanosiło się na to. Ciągle się im ziwało i drzemiączka uparta brała.

Nieraz chłopu mówiła Jewcia:

„Wawrzek, im to się na śmierć tak ziwa".

Nie wierzył. „Oni jeszcze nas przeżyją, stare ludzie twarde, jak ta buczyna w lesie".

Co prawda, sami winni, po co się uwzięła do tego kościoła? Siądźcież, perswadowała córka, pókiście mogli toście chodzili.

— Jeszcze też choć raz mi nie brońcie, spraszała się stara.

Jewcię tknęło sumienie.

„Tyć byś ich już zawiózł, kiedy się tak napierają, zaprzągniesz szkapę, przecie nie ciężko?

— Bede ta jeździł, koniska sponiewierane gnojem, jeszcze je do kościoła tłuc".

— Ja ta nie duchem, wmieszała się matka, raniutko wyjdę, załezę pomału, a na odwieczór wrócę. Ubrała się odświętnie, związała w chustkę buty, boso wszelako lżej. — W tamtą stronę jeszcze się nie dawała, ale z powrotem ustały nogi, co chwila przystawała.

Ludziska garnęli się po obu stronach gościńca naprzód małe pędraki, zwyczajnie niecierpliwe, pierwsze wszędzie, któryś w przechodzie: „Nie spoczywajcie babko, bo kiedyż zajdziecie", zachęcał.

Jakeam taka była, pomyślała Wojciechowa i rozpychała ten kwietniowy wiaterek, co się tak rwący zdawał, jakby pod prąd szła.

Za dziećmi gospodarskie syny, kawalery, wiatr ścinał krew w żyłach, młodzi na prześcigi szli, takim nie honor nawet na końcu wracać.

Pamięta to jeszcze małe, jak owiesek, mało się to do chrztu natrzymała.

A oni przyspieszali kroku, ten i ów pozdrowił, chrześnice w rękę kochały: „Witejcie schrzesnomatko!" Bóg zapłać, Bóg zapłać, dziękowała, a z ócz łzy ciekły, że ją to ludzie znają i witają.

Nareszcie się przewalili, została sama, tylko wiatr coraz mroźniejszy szedł na nią, że aż to słoneczko zezimniało, śmiało się niby do tych bazi na wierzbach, do napęczniałych sokami wiklin, ale ciepła nikaj.

— Przeziębliście do krzty — zawołała Jewcia na widok zmarzniętej na piekne matki.

Stara otarła oczy załzawione, robiła piersiami.

— Ladacom już, ladaco, myślałam, że nie dojdę.

— Boże, dziękuję Ci też, Najświętsza Panienko, żem se też jeszcze na Mszy św. była, na słowie bożem.

Zwyczajnie kobiece lamentowanie.

— Nie bądźcie-no tacy — uspokajała córka — na wielkim dniu, w lecie, jeszcze nieraz zajdziecie.

Pokręciła głową, przecząc:

Baczność Wadowickie!

Zebrania organizacyjne odbędą się:

W Tłuczani dnia 25 września, po sumie, w lokalu p. Pytla dla gmin: **Tłuczań, Kossowa, Lgota.**

W Brzeźnicy dnia 2 października o godzinie 3 po południu w sali Domu ludowego dla gmin: **Brzezinka, Brzeźnica, Jaśkowice, Nowe Dwory, Marcyporęba.**

W Barwałdzie Średnim dnia 9 października w sali Kółka rolniczego o godzinie 2 po południu dla gmin: **Barwałd Dolny, Górny, Średni, Klecza Dolna, Górna.**

W Witanowicach dnia 16 października o godzinie 2 po południu, dla gmin: **Witanowice, Babica, Woźniki, Radocza.**

W Stryszowie dnia 23 października o godzinie 2 po południu, dla gmin: **Stryszów, Zakrzów, Stronie, Dąbrówka.**

W zebraniach winni wziąć udział członkowie miejscowych Kół P. S. L.

Za Zarząd powiatowy

Wł. Klisiewicz, prezes. **Józef Roman**, poseł.

ZAKLICZYN, powiat Brzesko.

Dnia 21 sierpnia b. r. odbył się w Zakliczynie Zjazd delegatów i mężów zaufania P. S. L. „Piast“ z okręgu sądowego Zakliczyn. Przewodniczącym zebrania wybrano **naczelnika gminy Kończysk, p. Józefa Budzyna**, zastępcą **naczelnika gminy Janowic, p. Karola Jarosza**, a sekretarzem **p. Karola Regieca.**

Sprawy polityczne i gospodarcze referowali na zebraniu **p. prezes Wincenty Witos** i poseł tutejszego powiatu, redaktor **Jan Brodacki.** — W rzeczowej dyskusji wielu z delegatów, na podstawie dat statystycznych wykazywało szerzącą się nędzę na wsi i traktowanie po macoszemu rolników przez obecny rząd. Po omówieniu wszystkich bolączek wsi, zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucje z wyrazami pełnego wotum zaufania dla prezesa Witosa i posła Brodackiego, jak również dla Klubu P. S. L. „Piast“, oświadczając, że przy sztandarze stronnictwa twardo i niezmiennie będą stać i nie złamią ich żadne ataki sanatorów. W innych rezolucjach zebrani domagają się skomasowania podatków, ścisłej kontroli i oszczędności przy gospodarowaniu groszem publicznym; domagają się zupełnej zmiany polityki rządowej na kresach; zebrani stwierdzają, że rząd obecny, który mianował się rządem sanacji moralnej i rządem pracy, zawiódł w zupełności nadzieje ludności i nie zapobiegł nędzy, szerzącej się na wsi. Dla wsi, dotkniętych klęskami elementarnemi, zebrani domagają się pomocy siewnej i wydatnej akcji dożywiania ludności.

BIEZDZIADKA, powiat Jasło.

W niedzielę, dnia 5 września b. r. odbył się w naszej gminie wiec przy udziale **posła Madejczyka.** Przewodniczył **Wojciech Mamrot**, naczelnik gminy, na sekretarza powołano **Tomasza Krajewskiego** (młodszego). Po referacie poselskim i po dyskusji, **Wojciech Ochałek** zgłosił rezolucje, które zebrani przyjęli jednogłośnie. **Zebrani uchwalili pełne wotum zaufania dla prezesa Witosa, posła Madejczyka i całego Klubu P. S. L. „Piast“**; potępili szkodliwą robotę rozbijacką różnych menerów, którzy żerują na wsi; zaprotestowali **przeciwko projektowi nałożenia nowych ciężarów na rolników.** **Tomasz Krajewski.**

O arystokracji myślę, że jeśli istotnie rację jej bytu stanowią historyczne zasługi przodków, to większość tych zasług jest u nas tego rodzaju, że spadkobiercy ich powinni włożyć włosiennicę i posypać sobie głowy popiołem.

„Bez dogmatu“.

Henryk Sienkiewicz.

Gad, śmierć przeczuje, a człowiek by nie.

Nie wstała już więcej, zapalenie płuc w tym wieku!

Nic nawet nie radzili; jak się będą mieli obaczyć, to się obaczą.

W tygodniu ją zmiotło.

Boże, każdemu życzyć takiej śmierci. Przywieźli księdza, wyspowiadała się i za dwa dni zamknęła na zawsze obolałe oczy.

Do końca baczenie zdrowe zachowała.

Z południa umarła, a rano jeszcze zwlekła się do komory, potem usiadła na wyrku ,złożyła pieknie koszulę nową z bielonego płótna.

Córka, posłyszawszy skrzypnięcie drzwi, przybiegła ze stajni.

— Co wy, mamusiu, robicie?

— Jak umrę, to mię w to obleczesz — przykazała.

Stanęła, jakby jej mowę odjęło. Spodnica, że do ślubu jechać, katanka sukienna, tak więc żal przyodziewku.

— Mamusiu a nie szkoda wam też tego — z wyrzutem zapytała?

Stara kończyła składać spodnicę, położyła na nogach i miłosiernie na córkę spozierając:

— Nie żałuj, Jewciu, nie żałuj, ja się tu dość narobiła.

Skarciło sumienie.

— Ja wam też nie żałuję, takem se tylko wyślała.

Matka jednak nie dowierzała już córce.

Kiedy ta zabrała się w pole rozgarnywać nawóz, ubrała się sama, spodnice zawiązała na troki, zapięła katankę, wysilona, zmrużyła oczy. — Zięć nie bronił, bo nic mu do babskich interesów, dłubał coś koło cepów.

Na wyganianie wróciła Jewcia z pola.

— Oho, już po babce, Jewciu — we drzwiach oznajmił.

— O la Boga! — umarli?

— Przed chwilą im gromnicę z palców wyjąłem.

Jakoż gromnica stała na oknie, oparta o szybę i krzyż.

Na pryczy leżała stara, niezmieniona, jakby spała.

Stary już za życia do umrzyka podobny.

On zdjął z ciała pierzynę, wyciągnął płachtę, więc na gołej słomie została.

Ręce na piersiach na krzyż założone, jakby chciała życie w sercu zatrzymać, lub katanki broniła.

— Co będziemy tak stać, — ocknął się chłop — umyj ich, ja tymczasem skoczę zamówić trumnę.

— Ano to idź, ja ich tu oporządzę, jak się patrzy, żeby potem znowu ludzie nie pyskowali.

Wybrał parę tarcic, zaprzągł siwą, żona tymczasem nabrała w garść wody, chlusnęła na twarz zmarłej, otarła szmatą. Równocześnie łapczywie na chusty zerkała.

Wzrok padł na guzy.

— Ale się to ściśli, muszę im zwolnić trocha.

Dobyła wszystkich sił, zębami próbowała — daremno.

— A to ci mieli siłę.

Krew uderzyła do głowy z wysiłku; rozglądnęła się dokoła — nikogusieńko.

Chwyciła nóż ze stołu, przeżegnała się, nacisła ostrze, przecięła troki, przebiła koszulę.

Ręce jej dygotały, żeby kto nie nadszedł, szarpnęła spodnice, zdarła, rozpięła guziki katany, ponieważ ręce zmarłej były złożone na piersiach, nie mogła zdjąć.

Próbowała rozkrzyżować, ciężko szło, bo trup już stężał.

Skrzypnęły drzwi, pastuszka przyszła po jużynę.

— Bodaj cię pokręciło — syknęła Jewcia, nie rada, że jej przerwano.

— — — — — — — — — — — —

Opowiadanie to słyszałem od jednej babki kościelnej, która, jak wiadomo, zna tajemnice całej wsi.

Najpewniej jednak skłamała, chcąc wyłudzić większą jałmużnę.

Takich wyrodnych córek niema chyba w świecie?!!!

LISTY

Starościńska sesja wójtów.

Na dzień 9 b. m. starostwo **w Brzesku** zwołało **sesję wójtów** do sali gminnej w Brzesku na godzinę 10 rano. — Wójcia się zjechali — w parę minut po 10-tej przyszli referenci starostwa oraz **major Zakrzewski z Tarnowa** na czele **z drem Bieniaszem**, komisarzem starostwa, celem udzielenia różnych wskazówek w sprawach wojskowych. Przemówienia i rozkazy (które przypominały rozkaz kaprala do rekruta tylko w formie przewlekłej i powtarzającej się), trwały do godziny przeszło 12-tej. Po godzinie 12 niejeden ze starszych wójtów, **nie mogąc wystać kilka godzin na sali, bowiem nie było ławek ani stołków do siedzenia**, a do tego duszno w sali, wyszedł na korytarz i tam sobie na schodach pousiadali. Zauważywszy to komisarz, p. Bieniasz, zwymyślał **siedzących wójtów**, mówiąc: **„ja i inni panowie nie na to narażają swoje zdrowie i psują sobie płuca, by wy tutaj stali sobie i siedzieli na korytarzu, sesja jeszcze nie skończona — wchodzić do sali“** — wyrzekł tonem **rozkazującym** sanacyjny władca. — W tej chwili wyszedł do niego **Budzyn** i prosi go, by wrócił do sali, bowiem wójcia chcieliby wypowiedzieć kilka życzeń imieniem ludności **pod adresem starostwa**. Na to w odpowiedzi ów władca odzywa się do Budzyna w sposób **opryskliwy**: „no, co, no, co“ — i tak powtarza się w kółko kilkanaście razy. Budzyn odpowiada: Ja wiem, co ja będę mówił, a kilku innych prosiło mię, by zwrócić panu staroście uwagę, że chcą przemawiać. Na to pan starosta (względnie zastępca tegoż — p. Beniasz): „Ja nie mam czasu, jeżeli ktoś ma do mnie jakieś życzenia, niech przyjdzie do starostwa“. — Na to Budzyn oświadczył, że w starostwie taka masa ludzi się nie pomieści, że lepiej odrazu tu załatwić. Mimo to p. Bieniasz wyszedł na ulicę, lecz po krótkiej chwili wrócił jeszcze na salę i po kilku jeszcze przemówieniach referentów i jego samego, przystąpił do zamknięcia sesji. Wówczas Budzyn prosił go o udzielenie głosu a otrzymawszy go, zwrócił się z prośbą do p. Bieniasza, jako przedstawiciela starostwa, **by na przyszłe sesje wójtowskie postarano się o kilka ławek, by przynajmniej starsi mogli usiąść**, bowiem niejeden, przyszedłszy piechotę z daleka, nie może ustać **około 3 godzin** na sali — zarazem prosił o wyjaśnienie, czy nie dałoby się zmienić zarządzenia władz **co do zaprzęgania jednego konia do wozu po stronie prawej**. — Następnie zaczął mówić o ściąganiu opłat asekuracyjnych w drodze egzekucji, przyczem zmęczony, stojąc, oparł sobie rękę na biodrze, a więc bocznej kieszeni u spodni. Na to p. Bieniasz krzyknął podniesionym głosem: **„Wyjm pan rękę z kieszeni, jak pan do mnie przemawia. Nie wolno panu zarządzeń władz krytykować“**. — Budzyn na to, nie skończywszy mówić, odrzekł, że nie krytykuje, tylko prosi o wyjaśnienie, czy nie dałoby się zmienić tego, co jest, jego zdaniem, niewygodne i usunął się przed rozsrożonym przedstawicielem starostwa. — **Wskutek takiego postąpienia z najstarszym wójtem w powiecie, nikt więcej się nie odezwał. Wójcia wyszli niezwykle podnieceni i oburzeni na takie traktowanie najpoważniejszych obywateli w powiecie**, czego wyraz dali, stojąc w grupkach na rynku brzeskim.

Co na to p. wojewoda i minister spraw wewnętrznych?

Wójt.

Pędźcie ze wsi rozbijaczy!!

„Piast“ zwyciężył przy wyborach gminnych.

LACHOWICE koło Żywca. Z końcem sierpnia b. r. odbyły się w naszej wiosce wybory do Rady gminnej. **Na 24 radnych**, wszyscy, poza kilkoma bezpartyjnymi, przychylnie dla „Piasta“ usposobionymi — **są Piastowcy.**

Naczelnikiem gminy został obrany **p. Dyduch Piotr**, Piastowiec, zastępcą **p. Chrząszcz Michał** (Piastowiec). Do Rady wchodzą: **ks. Pogoda**, kierownik szkoły p. Nowak, oraz wszyscy **wybitni Piastowcy tutejsi, jak p. Marcin Kąkol, p. Józef Kubieniec, p. Władysław Dyduch, p. Jan Dyduch, p. Izydor Bogacz, p. Józef Świerkosz** i t. d., sami ludzie rozumni i wyrobieni w życiu społeczno-gospodarczem.

Ani jednego brylowca, ani jednego „wyzwoleńca“. Przesyłamy z tego powodu kondolencje **pp. Putkowi i Stapińskiemu.** Nie dziwimy się, że ich praca dotychczasowa idzie na marne, bo ludzie wybitni dopiero po śmierci są w całej pełni uznawani...

D.

Taczki Pituchowe — w dziejach ruchu stapińczyków.

WOLA RADZISZOWSKA. Na dzień 28 sierpnia b. r. ogłosił „Przyjaciel Ludu“ **wiec publiczny** w Woli Radziszowskiej. Przyjechali na zebranie dwaj panowie, jakiś Biedroń i Duliński. Trudno było z wyszukaniem lokalu na zebranie, gdyż Szynom Filip, u którego zebranie miało się odbyć — odmówił stapińczykom lokalu. Znalazł się wreszcie jeden stapińczyk, niejaki Piotr Pituch, który udzielił swej izby na zebranie. **Gdy przyszło do wyboru prezydjum — zgromadzeni dali do zrozumienia agitatorom Stapińskiego, żeby co prędzej opuścili Wolę Radziszowską.** Do odwiezienia gości na kolej zjawiło się **„auto“ Pituchowe o jednem kole do gnoja, do którego zaproszano agitatorów narodowego kościoła**, namawiając ich, by zechcieli użyć tego „auta“, gdyż gotowi spóźnić się na pociąg. Nie chcąc przyjąć tego zaszczytu i odjeżdżać na taczkach, agitatorowie **udali się pośpiesznie pieszo**, ale nie drogą, lecz koło kolei, bo im coś nie pasowało iść drogą. Tak uroczyście zakończył się wiec Stapińskiego w Woli Radziszowskiej.

Uczestnicy zebrania.

O niesłuszne kary i podatki na rolników.

Z Bocheńskiego piszą nam:

Chcę opisać niedolę chłopską na wsi biednych, średnich i bogatych.

Każdy obłożony różnemi podatkami, n. p.: jak **gruntowy, domowo-klasowy, majątkowy, gminny, drogowy, asekuracyjny** i różne inne; a chłop każdy rozumie, że trzeba płacić, bo **jak się płaciło zaborcy, dlaczegóżby miał nie płacić własnemu państwu i Ojczyźnie ukochanej.** Prawie każdy chłop gospodarz rolnik na wsi pomaga sobie jak może, aby mógł żyć, podatki zapłacić i rodzinę okryć bodaj licho i napalić od zimna, każdy szuka sposobu, aby nie kraść i nie rabować.

A z 3-ch albo 4-ch, ba nawet z 10-ciu morgów pola nie starczy, aby pokryć wszystkie opłaty, i tyle mą za to, co się narobi we dnie i w nocy i całe życie. Tak każdy prawie rolnik pomaga sobie w ten sposób, że kupuje krowę biedną, jak go stać na krowę, albo cielę, na jakie go sttać, albo prosię, aby było tylko zdrowe i chowa, żywi, jak najlepiej pielęgnuje długo, a zależy od tego, jak to bydle się prędko krzepi, a jak podchowa wiedzie na jarmark i sprzedaje. Kupuje zaś tańsze znowu, i tak samo dalej chowa i sprzedaje, żeby jaki grosz zdobyć, bo inaczej nie zarobi ani w lecie, ani w zimie.

Do gospodarki musi dokładać, podatki zapłacić, pokryć rozchody domowe i rodzinne, a zboża niema na

tyle, aby mógł sprzedać, czasem musi jeszcze dokupić biedniejszy rolnik.

Niestety co się dzieje? Żydzi handlują i chcą od chłopa na wsi za pół ceny kupić i drugie tyle zarabiać. Dlatego są źli na tych, co sami sprzedają bydle na jarmarku i sami kupują, i tak robią: żyd ma kartę przemysłową na handel bydłem, więc on wszędzie pierwszy i jeszcze około siebie ma kilkunastu żydków pomocników, co wszyscy z tego żyją. To ten jeden się przekazuje, że ma kartę przemysłową i mówi, że on płaci podatek, to on ma kupić bydle od chłopa; a chłop dopiero od żyda, a chłopu od chłopa nie wolno, bo musi dać żydowi zarobek. Jeżeli chłop od żyda nie chce kupić bydlęcia, tylko szuka i kupi od drugiego chłopa, to go wskazują przez policją, **że ten chłop handluje zawodowo, a karty przemysłowej nie ma,** aby go donieść do starostwa. A starostwo posyła chłopu karę za karą pieniężną albo aresztem. Chłop nie czując się karygodnym rekuruje i to nic nie pomaga.

Gazety nawołują, aby się katolicy zabierali do różnych handlów, ale, niestety, żydzi podstępem pędzą ich, bo jeżeli który coś próbuje, to władze zaraz krępują go i karają pieniężnie i aresztem.

t **Rolnik-hodowca.**

(W sprawie powyższej wniosą nasi posłowie na najbliższem posiedzeniu Sejmu interpelację do rządu.— **(Przyp. Red.).**

Chłopi wypraszają sobie opiekę p. T. Stapińskiego.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Do P. Dra Franciszka Bardla, adwokata w Krakowie.

Na wiadomość o napaści niejakiego Tadeusza Stapińskiego **na WPana Mecenasa** w związku z uzyskaniem i rozdziałem pożyczki, udzielonej nam przez Dyrekcję robót publicznych w Krakowie, **oświadczamy publicznie, że upoważniliśmy pisemnie WP. Dra Franciszka Bardla** do podejmowania ratami przyznanych nam pożyczek, a to dla własnej wygody i zaoszczędzenia czasu. **Nie upoważniliśmy nikogo więcej do zajmowania się nami** i uważamy napaść na WPana Dra Bardla, jakoteż na Dyrekcję robót publicznych w Krakowie **za bezpodstawną i potępienia godną.**

Kraków, dnia 15 września 1927 r.

Następuje 7 podpisów na ośmiu pożyczających, którym pożyczkę przyznano w gotówce.

Piękny czyn.

JELEŚNIA, powiat Żywiec. **Chłopy sami** budują sobie o własnych siłach przepiękną, 7-klasową szkołę powszechną w **Jeleśni,** powiat Żywiec. Oddawna już, co prawda, o tem myśleli **— a teraz dopiero** uczynili, choć stare budynki szkolne **były zaciasne,** ale stały temu na przeszkodzie i brak pieniędzy i brak poparcia. Dopiero gdy wreszcie nabrali przekonania, że ich dzieci bez lepszej i wyższej szkoły nie poradzą sobie **w życiu — wzięli się wszyscy razem do dzieła, którego wyrazem jest obecnie fakt, iż Rada gminna jednomyślnie i z całym pośpiechem** rozpoczęła w sierpniu b. r. budowę gmachu, który, o ile nadal będzie panować harmonijna myśl w gminie — stanie pod dachem jeszcze przed zimą. **— Piękny to czyn Rady gminnej, a piękniejsze jeszcze jej przekonanie, że bez szkoły i oświaty — nie mają ich dzieci widoków lepszej doli.**

Budynek ma kosztować do 210 tysięcy złotych. Będzie ładnie wybudowany i wyposażony bogato.

Z tygodnia.

Przygwożdżenie kłamstwa „Przyjaciela Ludu" przez sąd.

Podczas procesu generała **Żymierskiego,** Stapiński, zamieszczając w „Przyjacielu Ludu" sprawozdanie, pisał:

„Generał Witosowy przed sądem".

Sąd, zasądzając generała Żymierskiego na pięć lat więzienia i wydalenie z wojska, przyjął jako okoliczność łagodzącą, że generał Żymierski pracował w organizowaniu „Strzelca", służył w Legjonach przelewając krew za Ojczyznę.

Organ Piłsudczyków, „Głos Prawdy", po ogłoszeniu wyroku pisze, co następuje:

„Cięcie tej operacji uderzyło w tę część armji, która jest najdroższą, najbardziej odporną, wychowana w atmosferze powstańczego spisku i walk legjonowych. To nie lada drobiazg. To moment istotnie tragiczny wyrzucenie na śmietnisko imienia, które wzrosło w kurzawie własnych pobojowisk, w glorji krwi przelanej za Polskę i tylko za Polskę".

Skoro „Głos Prawdy" przyznaje się do generała Żymierskiego a sąd w wyroku poczytuje mu za zasługę organizowanie „Strzelca" — **jest to urzędowe przygwożdżenie kłamstwa** „Przyjaciela Ludu", **że Żymierski był generałem Witosa.**

Komuniści pracowali ze „Związkiem chłopskim".

Od kilku dni toczy się w **Poznaniu proces przeciwko komunistom,** którzy niecną swoją robotę prowadzili na terenie Poznańskiego i Pomorza. Z procesu tego dowiadujemy się, że **w zebraniach komunistycznych** oprócz socjalistów, **brali również udział przedstawiciele „Stronnictwa chłopskiego",** któremu patronują takie perły, jak Stapiński, Bryl i Dąbski. **Zeznał to na rozprawie** oskarżony **komunista Badowski.** Również takiesamo zeznanie złożył świadek **A. Łorywski,** przebywający dotychczas w więzieniu śledczem. — Ładna kompanja! Dzięki rozprawie poznańskiej, przekonali się wszyscy, że „Stronnictwo chłopskie" pracowało z komunistami. Ładny filar sanacyjny!

„Koła młodzieży -- hodowlą nierogacizny".

Tak orzekł Stapiński w „Przyjacielu Ludu", na takie bezprzykładne chuligaństwo pozwolił sobie w numerze 37.

Napadłszy w ordynarny, sobie właściwy sposób na **Małop. Tow. rolnicze,** pisze pod adresem „Kół młodzieży" następująco:

> „Rząd dał w b. r. 69.000 zł na rozwój hodowli bydła drobnych rolników — a hodowla na wsi zacofana. Jak jest gdzie na wsi jaka hodowla rozwinięta, to chyba **hodowla nowej nierogacizny** z pod ręki profesora Styrylskiego, znanego hodowcy i ojca duchownego zielonych żab".

Wiadomo, że prof. Styrylski zajmuje się „Związkami młodzieży wiejskiej".

W ten sposób wyrażać się o młodzieży potrafi jedynie drań i szuja.

Filar „Wyzwolenia“ — mordercą.

ZASĄDZONO GO NA 12 LAT CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA.

Były wójt gminy Turobin, w powiecie krasnostawskim, **Antoni Derkacz,** został skazany przez sąd okręgowy w Lublinie **na 12 lat ciężkiego więzienia.** Któż to jest ten Derkacz? Oto **czołowy mąż „Wyzwolenia“ w powiecie Krasnystaw, prawa ręka posła Wrony.**

Derkacz pałał wielką nienawiścią do niejakiego **Pawła Mamony,** sołtysa ze wsi Czernina, gminy Turobin. Procesował się z nim o grunt i uważał go za jedynego kontrkandydata i swojego przeciwnika przy ponownem objęciu stanowiska wójta gminy. **Wynająwszy za pieniądze** (za kwotę 50 złotych) **młodego parobczaka, namówił go, by zamordował Pawła Mamonę,** co też ohydny najmita uczynił. Na rozprawie sąd, jako **głównego sprawcę mordu uznał Derkacza** i skazał go **na 12 lat ciężkiego więzienia.** Tak to potężny filar „Wyzwolenia“ w powiecie krasnostawskim, jako sprawca ohydnego mordu, został z widowni życia publicznego usunięty.

„Ludowi Katolickiemu“ do pamiętnika.

Baby sobie pod kościołem
Szeptają na ucho,
Że coś z „Ludem Katolickim“
Zaczyna być krucho.
Ale żydki sanacyjne
Pejsy zakręcają
I cieszą się, że Czuj-świądra
W swej kieszeni mają.
Toć handluje chłopską skórą,
Ile tylko można,
A udaje opiekuna,
Ta spółka „pobożna!“
Że to chłopską skórę boli,
To się z tem nie liczy,
Więc tak robi, jak ta świnia,
Co drze wór, a kwiczy.
Ale na tych szabes-gojów
Przyjdą jeszcze czasy,
Że ich chłopi het przepędzą
Za góry, za lasy!!

Wesoły kącik.

MORALNOŚĆ.

Gdy rozprawiano w towarzystwie o upadku moralności, nagle zabrała głos ciocia Femcia:

— Niech sobie mówią i piszą, co chcą, ale ja widzę, że dzisiejsi mężczyźni są moralniejsi, niż dawniej.

— Jakto?

— Trzydzieści lat temu nigdy nie mogłam sama przejść spokojnie przez ulicę, a dziś nikt nawet nie spojrzy w moją stronę.

W SZKOLE.

Nauczyciel: Kiedy najlepsza pora do zrywania owocu z drzewa?

Uczeń: Gdy pies jest przywiązany.

BŁYSZCZĄCA NĘDZA.

— Tatusiu, co to jest błyszcząca nędza i jak to może być, żeby nędza błyszczała?

— Zaraz ci to wyjaśnię na przykładzie. Jeśli nasza policja ma błyszczące hełmy zagraniczne, ale nie posiada ciepłych kożuchów na zimę, to się nazywa błyszcząca nędza.

Łańcuch prasowy „Piasta“.

Na apel, zamieszczony w ostatnim „Piaście“ a podpisany przez szereg wybitnych naszych działaczy, wzywający do zbierania funduszu prasowego, mającego na celu rozszerzanie naszego pisma, złożyli kwoty:

POWIAT MAKÓW.

Wezwany p. **Walenty Mirek** z Jordanowa złożył na fundusz prasowy **50 złotych** i wezwał pp.: **Pawła Zarzchła** z Jordanowa, **Ludwika Pietrzyka** z Malejowej, **Ludwika Adańca** ze Skomielnej i **Piotra Tomana** z Krzeczowa.

POWIAT CHRZANÓW.

Dr Piotr Marczak z Chrzanowa składa **30 złotych** i wzywa pp.: dra **Marjana Kopffa,** adwokata z Krzeszowic, **Józefa Ciubę,** rolnika z Babic, **Piotra Kaniaburkę,** naczelnika gminy Gromca, **Józefa Tetelowskiego,** rolnika z Radwanowic i **Jana Kasperczyka** z Mętkowa.

POWIAT ŻYWIEC.

Feliks Koczur z Milówki **składa 20 złotych** i wzywa **pp.: Tomasza Drożdża** i **Romana Michalskiego** z Milówki.

POWIAT ŁAŃCUT.

Bronisław Kunysz, naczelnik gminy Kraczkowej, **składa 5 złotych** i wzywa pp.: **Władysława Kwolka, Michała Szajera, Walentego Kunysza, Jabóba Guta, Jana Kunysza** i **Andrzeja Kuźniara** z Kraczkowej, oraz **Pawła Sitarza,** naczelnika gminy Chmielnika.

POWIAT TARNOBRZEG.

Dr Leonard Madej składa **5 złotych** i wzywa **dyr. Gałuszkę** z Budy Stalowskiej, **Józefa Misa,** kierownika szkoły z Pilchowej, **Józefa Gładysza** z Tarnobrzega, **dra Jana Chruściela** z Tarnobrzega, **Franciszka Wójtowicza,** kierownika szkoły z Jadachów, **Romana Łachowskiego,** kierownika szkoły z Suchorzowa, **Walentego Kucharskiego** z Baranowa, **Wojciecha Czopka** z Sielec, **Walerjana Wryka,** naczelnika gminy z Wielowsi, **Adama Zielińskiego,** naczelnika gminy z Majdanu Zbydniowskiego i **dra Adolfa Stauffera** z Rozwadowa.

Rozmaitości.

Zasypany w jaskini uczony po 6-ciu dniach wykopał się na wolność.

Pomógł mu do tego dziki kot, który obrał sobie jaskinię za mieszkanie.

Lewrence S. Aschley, geolog, którego specjalnością jest badanie jaskiń, został uwięziony w jaskini Nick-aJack, w chwili, gdy był zajęty badaniami geologicznemi. Kiedy, po kilku-godzinnem pobycie wewnątrz jaskini, profesor chciał wydostać się na powierzchnię, przekonał się z przerażeniem, że jedyne wyjście z jaskini zostało zasypane obsunięciem się ziemi.

Błąkając się po jaskini, profesor napotkał dzikiego kota, który obrał sobie jaskinię za mieszkanie. Kot widocznie poczuł sympatję do biednego profesora, bo nie rzucił się na niego, co jest w zwyczaju dzikich kotów. Profesor, śledząc pilnie kota i idąc za nim, odnalazł szczelinę, którędy kot wydostał się na powierzchnię. Przy pomocy łopatki profesor przez kilka dni rozkopał szczelinę na tyle, że wydostał się na wolność. Partje ratownicze szukały profesora przez 6 dni bezskutecznie i zrezygnowały już z dalszych poszukiwań.

Kaplica w pniu drzewa.

W cichej wiosce Haie de Rastot we Francji istnieje jedyna w swoim rodzaju kaplica. Oto urządzono ją w spróchniałym pniu olbrzyma dębu, o którym powiadają, że liczy sobie

dobre kilka setek lat. Mimo to zachował on całą swoją żywotność i co rok pokrywa się świeżym listowiem.

Do kaplicy ściągają ludzie z całej okolicy, a w maju jest najulubieńszem miejscem do odprawiania nabożeństw majowych.

Niezwykły żółw.

Polak, Henryk Bardzik, zawodowy rybak w Beach Haven pod Nowym Jorkiem, złowił w sieć olbrzymiego żółwia, który ważył 1.400 funtów. Żółw ten jest jednym z najrzadszych okazów życia morskiego. Osobliwy ten olbrzym morski mierzył 8 stóp długości, 4 stopy szerokości, był 3 stopy i 6 cali gruby, a głowa jego miała 18 cali w średniczy.

Zarząd miejskiego akwarjum w Nowym Jorku, dowiedziawszy się o tej zdobyczy, zakupił natychmiast ten rzadki okaz, płacąc właścicielowi pokaźną sumę 2 tysięcy dolarów.

Zwierzęta, które udają śmierć.

Niektóre zwierzęta w razie niebezpieczeństwa udają śmierć. Lis ścigany, przewraca się, wyciąga łapy i leży nieruchomy, od czasu do czasu otwierając jedno oko. Dopiero upatrzywszy chwilę stosowną, umyka. Nieraz się zdarzało, że lis, uważany za zabitego i włożony w worek, uciekał po rozwiązaniu worka. Wśród owadów znauważono śmierć pozorną u bąka. Jesiotr złowiony, leży w sieci bez ruchu, okoń pływa na grzbiecie, jak gdyby martwy. Grzechotnik i jaszczurka amerykańska także udają śmierć.

Wrażenie pisma.

Sposób porozumiewania się ludzi pomiędzy sobą zapomocą pisma wzbudza ogromny zachwyt i niedowierzanie wśród murzynów, zamieszkujących środkową Afrykę. Nie mogą oni zrozumieć, że przez pismo robi się obstalunki na różne żądane przedmioty i odbiera się wiadomości z bardzo nieraz odległych stron. Pewien misjonarz opowiadał o sposobach, których używał dla wytłómaczenia murzynom dogodności, wynikających z pisma i zarazem tłómaczył im, jak się to porozumiewanie listownie odbywa. „W tym celu — opowiadał ów misjonarz — poleciłem jednemu z moich czarnych uczniów, aby stanął w bardzo znacznej odległości, następnie żądałem od naczelnika plemienia murzyńskiego, aby mi cośkolwiek powiedział, zaręczając, że ów chłopiec powtórzy mu tosamo, chociaż w żaden sposób usłyszeć nas nie może. Murzyn wymienił mi swe nazwisko, które wypisałem na kartce i wysłałem go z nią do chłopca, a kilkunastu ciekawych towarzyszów przyłączyło się do niego. Gdy zaś uczeń mój głośno i dobitnie przeczytał napisany wyraz, zdziwienie i zaciekawienie czarnych nie miało granic. Naczelnik plemienia wziął ową kartkę do ręki i przyglądał jej się z największym zachwytem, a wreszcie zapytał się, czy ona też widzi wszystko. Ta pierwsza próba nadzwyczajnie się podobała i od tego czasu murzyni nieustannie chcieli ją powtarzać. Musiałem więc ciągle wypisywać najrozmaitsze wyrazy, które mi oni szeptali do ucha z obawy, aby ich chłopiec nie usłyszał, a gdy je głośno im wypowiadał, objawiali swe zdziwienie zapomocą radosnych okrzyków: „mamami! mamami!“

Podobnie jak do pisma, mają też murzyni uprzedzenie do nauki w szkole. Pewien ojciec oddał w opiekę misjonarzom swego syna, lecz gdy po upływie dwóch tygodni przyszedł go odwiedzić, zdziwił się niezmiernie, że skóra jego nic nie wybielała i robił z tego powodu wymówki misjonarzom, którzy mu z wielkim trudem wytłómaczyli, że to nie leży w ich mocy. Po jakimś czasie zjawił się znowu tensam murzyn w szkole i zadawał swemu synowi najrozmaitsze pytania; między innemi kiedy deszcz będzie padał, gdzie się znajduje jego dzida, którą niedawno zgubił i t. p., a gdy chłopiec nie umiał mu na to odpowiedzieć, rozgniewany i zmartwiony ojciec zabrał go z soba do domu.

Z kroniki żałobnej.

Onegdaj zmarł w **Lichwinie** pod Tarnowem **Jan Myjkowski** w 81 roku życia, **jeden z najstarszych ludowców** na terenie powiatu tarnowskiego.

Ś. p. Zmarły, średnio-zamożny gospodarz, światły, znany był w okolicy **z wielkiej pracowitości i skrzętności**, dzięki czemu gospodarkę swą oparł na wzorach zachodnich, świecąc na tem polu młodszym przykładem. Od **wczesnej młodości był twardym szermierzem i propagatorem idei ludowej** i dużo dla niej przecierpiał w czasach srożącego się panowania reakcji.

Obdarzony z natury zdolnościami pisarskiemi, pisywał **przez 55 lat udatne wiersze treści patrjotycznej**, oraz z niedoli wiejskiej do różnych pism ludowych, a mianowicie do „Wieńca i Pszczółki“, „Dzwonka“, „Przyjaciela Ludu“ a następnie do „Piasta“. — Z gorących pism ś. p. Zmarłego biła wielka miłość ojczyzny i wiara w jej zmartwychwstanie oraz wiara w wyzwolenie ludu z wiekowej niedoli duchowej.

Dla swych niepospolitych zalet charakteru, zjednał sobie miłość i szacunek u wszystkich a nawet i jego wrogowie chylili czoło przed tą szlachetną, kryształową duszą. Młodym był żywym przykładem jak należy kochać Polskę, być dobrym obywatelem i nieustraszonym bojownikiem o prawa chłopskie.

Niechaj ziemia polska, którą tak gorąco ukochał, lekką Mu będzie!

K. Sigma.

KRONIKA

Wrzesień ma dni 30. Październik ma dni 31.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
25 N.	16 po Św. Kleofasa	5	49	17	54
26 P.	Cyprjana m.	5	50	17	52
27 W.	Kozmy i Damjana	5	51	17	50
28 Ś.	Wacława kr. i m.	5	53	17	48
29 C.	Michała archanioła	5	54	17	46
30 P.	Hieronima, Zofji wd.	5	56	17	44
1 S.	Jana z Dukli, Remigjusza	5	57	17	42
2 N.	17 po Św. Aniołów Stróżów	5	59	17	40

Giełda zbożowa w Krakowie.

Notowano dnia 16 września 1927 za 100 kg towaru:

	zł
Pszenica targowa	50·50—51·50
Żyto dworskie krajowe	42·00—43·00
Żyto targowe	—
Owies targowy	32·00—33·00
Jęczmień na krupy	—
Kminek krajowy	170—190
Mąka pszenna 45% okr. krak.	85·00—86·00
Mąka żytnia 60% okr. krak.	64·00—65·00
Mąka żytnia 65% okr. pozn.	64·00—65·00
Otręby pszenne	22·00—23·00
Otręby żytnie	22·00—23·00

Znowu podwyżki.

PODWYŻKA TARYFY POCZTOWEJ.

Począwszy od **dnia 10 września b.r.** wchodzi w życie **podwyższona taryfa pocztowa w obrocie paczkowym**, a mianowicie: Paczki wagi do 1 klg z 50 groszy na 1 złoty; powyżej 1 klg do 5 klg z 1 zł 20 gr na 2 złote; powyżej 5 klg do 10 klg z 2 zł na 3 złote; powyżej 10 klg do 15 klg z 3 zł 50 gr na 5 złotych; powyżej 15 klg do 20 klg z 4 zł 50 gr na 6 złotych. Podwyższone są również dodatkowe należytości pocztowe za doręczanie paczek.

PODWYŻKA OPŁAT TELEFONICZNYCH.

Ministerstwo poczt podwyższa **z dniem 1 listopada b. r. o 50 procent taryfę** abonamentową telefoniczną, we wszystkich miastach, w których zarząd telefonów podlega ministerstwu.

Zaznaczamy, że nietylko taryfa abonamentowa telefoniczna ma być podwyższona, lecz również rząd nosi się z zamiarem

podwyższenia taryfy kolejowej o 10 do 15 proc.

Jednem z naczelnych haseł **rządu pomajowego miała być walka z drożyzną,** czy podwyższenie taryf pocztowych i kolejowych ma być walką z drożyzną? Chyba nie. Każda podwyżka taryf kolejowych, czy jakakolwiek inna, **musi odbić się na drożyźnie towarów.**

W SPRAWIE PODATKU MAJĄTKOWEGO.

W myśl zarządzenia **ministerstwa skarbu** z dnia 10 sierpnia 1927 r. L. 3.148/V., należy wpłacić do kasy skarbowej **ratę podatku majątkowego** w wysokości 0.8% od wartości majątku, przyjętej za podstawę wymiaru tego podatku w myśl ustawy **z** dnia 11 sierpnia 1923 r. „Dz. Ust.“ Nr 94 ex 1923, poz. 746. Rata powyższa płatna jest w dwóch częściach: **pierwsza rata płatna jest do dnia 15 listopada b. r., a druga do dnia 15 stycznia 1928 r.** Kwoty nieuiszczone w powyższych terminach **będą ściągnięte przymusowo wraz z karami za zwłokę i kosztami egzekucyjnemi.**

Odnośne zawiadomienia indywidualne zostaną niebawem przez urzędy skarbowe rozesłane. **K.**

SYNDYKAT DZIENNIKARZY WARSZAWSKICH O POBICIU WSPÓŁPRACOWNIKA „RZECZYPOSPOLITEJ“.

Na nadzwyczajnem posiedzeniu Zarządu syndykatu dziennikarzy warszawskich, poświęconem sprawie napadu na współpracownika „Rzeczypospolitej“, p. T. Mostowicza, na wniosek wiceprezsa Giełżyńskiego powzięto jednogłośnie następującą uchwałę:

„Zarząd syndykatu dziennikarzy warszawskich wyraża głębokie współczucie koledze T. Mostowiczowi, **który stał się ofiarą wstrętnego napadu zbirów, podszywających się pod hasła ideowe“.**

ŚWIĘTO OSZCZĘDNOŚCI W POLSCE OBCHODZONE BĘDZIE DNIA 31 PAŹDZIERNIKA B. R.

Odbyty w roku 1924 **w Medjolanie** pierwszy **międzynarodowy kongres oszczędności** uchwalił obchodzić **dzień 31 października** każdego roku, jako międzynarodowy dzień oszczędności. — Po raz pierwszy obchodzono to święto oszczędności w Polsce w roku obiegłym. Obchód połączony był ze zjazdem instytucyj oszczędnościowych.

W roku bieżącym święto oszczędności będzie w Polsce dniem agitacji za rozwojem i pogłębieniem idei oszczędzania. Wydane zostaną okolicznościowe odezwy, rozrzucone będą ulotki, wygłoszone zostanie przemówienie agitacyjne przez radjo.

Sprawa powołania komitetu organizacyjnego „Dnia Oszczędności“, w którego skład weszłyby przedstawiciele wszystkich centralnych instytucyj oszczędnościowych, była przedmiotem obrad Komitetu wykonawczego Rady zjazdów w dniu 16 b. m.

REKRUTACJA DO FRANCJI odbędzie się **w Krakowie** ulica Krowoderska L. 5, **dnia 3 października**; w **Tarnowie** przy placu Katedralnym, **dnia 4 października.** Zapotrzebowanie dotyczy także rodzin, które muszą mieć co najmniej 2 dorosłych dzieci do pracy (ponad 14 lat), a mogą nadto dobrać krewnych mężczyzn. Pierwszeństwo mają wolarze z rodzinami, jako osadnicy.

KATASTROFY LOTNICZE. — W czasie manewrów w ziemi radomskiej zginął jeden z najwybitniejszych lotników polskich, porucznik **Leon Berski,** oficer frontowy, odznaczony krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych. Runął z aparatem na ziemię z wysokości 1.000 metrów. Również **pod Łodzią** w czasie lądowania rozbił się samolot a **plutonowy Kokot** doznał ciężkich obrażeń na ciele.

NOWY TARG. — MŁODOCIANY BANDYTA. Schwytano tu na gorącym uczynku włamania się z bronią w ręku do mieszkania jednego z kupców w Nowym Targu, niejakiego Stanisława Worloka. Sprawcę aresztowano.

HANDLARZ ŻYWYM TOWAREM POD KLUCZEM. Policja we Lwowie aresztowała Efraima Sonnenscheina, oskarżonego o uprawianie handlu żywym towarem. Aresztowany był członkiem bandy handlarzy międzynarodowych.

WALKA Z BANDYTĄ. Z więzienia drohobyckiego zbiegł swego czasu odsiadujący tam karę, bandyta Kmyta. W tych dniach policja wpadła na trop jego kryjówki. Policja otoczyła chatę, w której Kmyta zamieszkiwał. Bandyta uciekł na strych, skąd zaczął się ostrzeliwać, wreszcie po 5-ciu godzinach poddał się policji. Stanie on przed sądem doraźnym.

WSTAŁ ZDROWY Z GROBU. Głodomór Kuroki popisywał się niedawno **w Złoczowie.** Mianowicie kazał się zakopać w grobie. Po upływie 2 godzin odkopano go żywego i zdrowego. Fakt ten wzbudził w zgromadzonych olbrzymie zaciekawienie.

POTĘPIENIE BOLSZEWIKÓW. Kongres angielskich Związków zawodowych, odbywający swe obrady w Edynburgu (w Anglji), **powziął uchwałę zerwania stosunków ze sowieckiemi Związkami zawodowemi.**

W CZERWONYM „RAJU“ STRZELAJĄ DO ROBOTNIKÓW. W Leningradzie robotnicy centralnej elektrowni rozpoczęli strajk, domagając się 8-godzinnego dnia pracy. Przeciw strajkującym wystąpiło wojsko, **zabijając 15, raniąc ciężko około 50 robotników.**

WIELKIE TRZĘSIENIE ZIEMI W ROSJI. W **Sewastopolu,** jak również w okolicach na brzegami **Morza Czarnego,** miało miejsce **silne trzęsienie ziemi;** 15% domów zostało zawalonych. Również w południowej Ukrainie odczuto bardzo silne trzęsienie ziemi.

CHOLERA SZALEJE W CHINACH. W dolinach rzeki Żółtej, gdzie toczą się walki między armją południową a północną, szaleje straszna cholera, która dziesiątkuje obydwie armje. Cholera wybuchła również **w Nankinie i Szanghaju.**

HURAGAN W JAPONJI. Nad południową i środkową **Japonją** przeszedł **straszny huragan.** — **Rzeki wystąpiły z brzegów, tysiące domów stoi pod wodą,** również tysiące domów zostało zniszczonych. **Straty w ludziach olbrzymie.**

KATASTROFALNE BURZE W MEKSYKU. Zachodnią część Meksyku nawiedziły **olbrzymie burze.** Połączenia telefoniczne i telegraficzne zniszczone; ruch kolejowy wstrzymany; tysiące hektarów pod wodą; wiele zabitych.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Stanisław Bietka: Żądaną ilość „Piasta“ wysłaliśmy. — **Paweł Grabowski:** Dziękujemy serdecznie za list. „Piasta“ wysyłać będziemy. Na wyrównanie prenumeraty do końca roku ma pan jeszcze dopłacić 4 zł.— **Piotr Jawor:** Za niemieckie marki, tak zwane marki rentowe, płacą banki 2 złote 11 groszy, zaś niemieckie marki dawne (Reichsbanknote) są obecnie bez wartości. — **Marcin Fela i Franciszek Piechnik:** W sprawie zaopatrzenia zwróciliśmy się do Izby skarbowej. O wyniku doniesiemy w „Piaście“. — **Antoni Ślusarczyk:** Czeki, statuty stronnictwa i oznaki metalowe wysłaliśmy. — **Tomasz Bik:** Artykuł otrzymaliśmy. Z brakn miejsca dotychczas nie był drukowany. — **Józef Miziak:** Kobietę biedną można oddać do kliniki położniczej w Krakowie, Kopernika L. 19. Trzeba jej jednak wystawić świadectwo ubóstwa. O ile będzie miejsce, to ją bezpłatnie przyjmą. Dziecko można oddać na wychowanie do zakładów: Miejski Żłóbek pod nazwą św. Józefa w Krakowie ulica Podzamcze L. 5; Żłóbek imienia Dzieciątka Jezus ulica Krowoderska w Krakowie L. 71. — **Władysław Wilczek:** Przerachowanie pożyczek państwowych z roku 1920 w ministerstwie skarbu jeszcze nie zostało ukończone. Po przerachowaniu otrzyma pan skonwertowane obligacje. Jak pan ma 10% niezdolności do pracy, to renta inwalidzka panu nie należy się. Jeżeli jednak stan zdrowia się pogorszył, to trzeba wnieść prośbę do P. K. U. o przedstawienie do komisji wojskowo-lekarskiej. — **Stanisław Zdąbłasz:** Za list serdecznie dziękujemy. „Piasta na podany adres posyłamy. — **Tomasz Poczuk:** „Piasta“ stale i regularnie wysyłamy; jeżeli pan jednak nie otrzymuje niektórych numerów, to widocznie ktoś po drodze zabiera. — **Sieroty po ś. p. Antonim Starańczuku:** Izba skarbowa przeprowadza dochodzedzenia celem stwierdzenia, czy śmierć ś. p. ojca nastąpiła w związku ze służbą wojskową. — **Franciszka Bielińska:** Aktów pani w sprawie zaopatrzenia w Izbie skarbowej brak. — **Anna Klimas.** Izba skarbowa zarządziła dochodzenia co do stosunków majątkowych pani. — **Anna Cul:** Rekurs ministerstwo skarbu odrzuciło. Zasiłku pani nie otrzyma. — **Marja Święch:** Izba skarbowa odrzuciła podanie o zaopatrzenie z braku odpowiednich dokumentów. — **Jan Puda:** Izba skarbowa przedłożyła prośbę pana w sprawie renty inwalidzkiej do ministerstwa skarbu do rozstrzygnięcia. — **Jan Sitarz:** Izba skarbowa zarządziła przerachowanie renty, poczem pan regularnie będzie ją otrzymywał. — **Anna Dołkowska:** Izba skarbowa odniosła się do poselstwa polskiego w Wiedniu, celem uzyskania metryki śmierci ś. p. męża. — **Jan Ładocha:** Pan stale pobiera zwykłe zaopatrzenie, zaś za ubiegły czas Izba skarbowa zarządziła przerachowanie. — **Związek Inwalidów wojennych w Dąbrowie:** Akta w sprawie zaopatrzenia Anny Żurawskiej, wdowy po ś. p. Józefie, znajdują się w Izbie skarbowej. Brak jednak tam metryki śmierci i dlatego zaopatrzenia wdowiego nie przyznano. Zainteresowana dostanie osobno odpowiedź z Izby skarbowej.— **Rozalja Wyleciał, Katarzyna Opach, Ludwik Mentel:** Izba skarbowa zaopatrzenie przyznała. — **Bronisław Gąsiorek:** Niech pan przedłoży do Izby skarbowej metrykę ślubu i urodzin dzieci, poczem sprawa renty pańskiej będzie rozpatrzona. — **Józef Cabała:** Izba skarbowa przeprowadza dochodzenia w sprawie przyznania panu renty inwalidzkiej. — **Franciszek Kurek:** Za przejechanie autem, wskutek czego został pan na ciele ciężko uszkodzony, należy się panu odszkodowanie. O ile pan nie ugodził się z właścicielem auta, to trzeba dać zbadać się przez lekarza i sprawę o odszkodawnie skierować do sądu. — **Jan Michałków i Marja Musiał:** Za listy serdecznie dziękujemy. „Piasta“ regularnie wysyłamy. — **Stanisłw Woźniak:** Musi pan odnieść się do poselstwa polskiego przy Z. S. R. R. w Moskwie przy ulicy Powarskoja przez ministerstwo spraw zagranicznych, Wydział wschodni. — **Leon Batko:** Radzimy odnieść się do zakładów fotograficznych w Krakowie (Jana Bednarskiego, ulica Basztowa 17); Jakóba Glasa (ulica Szewska 20): Józefa Kupczyńskiego (Rynek Główny 34), a możliwe ,że jeden z tych zakładów sprowadzi z zagranicy ten aparat, gdyż w Polsce fabryk tych aparatów niema. — **S. Sowa:** Niech pani zwróci się do Sekretarjatu Zarządu okręgowego P. S. L. „Piast“ we Lwowie, ulica Sykstuska L. 58/a. Tam pani udzielą porady co do stosunków mieszkaniowych. — **Stanisław Kobyłański:** 8 złotych na prenumeratę otrzymaliśmy. „Piasta“ na zmieniony adres wysyłamy. — **Wojciech Mostek:** Dziękujemy serdecznie za list. Zegarek „Roskop Patent“ wygrany przy losowaniu, wysłaliśmy.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Firm. 146/27
Spółdz. Nr 68.

Zarządza się

wpisanie w rejestrze spółdzielni przy firmie **„ZRĄB", Spółdzielnia budowlana, stow. zarej. z ogr. odp. w Grybowie**, że na Walnych Zgromadzeniach członków z dnia 13 marca i 8 maja 1927 r. postanowiono rozwiązanie tej spółdzielni i wybrano likwidatorami: Jana Cielucha, Franciszka Milana, Mikołaja Rysiewicza, Jana Święsa i Józefa Durlaka.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, dnia 27 sierpnia 1927 r.

UWAGA: Interesowani powinni zgłaszać swe pretensje do firmy „ZRĄB" do trzech miesięcy. 138





CENNIK OGŁOSZEŃ
Strona dzieli się na trzy szpalty

Zwykłe ogłoszenie na stronie 3-szpaltowej 1 wiersz mm lub jego miejsce	80 gr	Cała strona 2-szpaltowa w tekście	500 zł
W tekście na stronie 2-szpaltowej 1 wiersz mm	75 gr	Cała strona tytułowa	350 zł
Drobne ogłoszenia za słowo 20 gr, najmniej	2 zł	Cała strona 3-szpaltowa po tekście	200 zł

Układ tabelaryczny, kolorowe i na ostatniej stronie 50% drożej. **Ogłoszenia tylko za gotówkę.** Za terminowy druk administracja nie odpowiada. Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. pod zarządem St. Ziemiańskiego.